WYDANIE A Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, piątek 6 maja 1938 Nr. 124

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

DZIŚ -- DECYDUJĄCA ROZMOWA MUSSOLINI - HITLER

Nie zanosi się na przymierze wojskowe

Rzym, 6. 5. Dzień dzisiejszy, wedle powszechnej opinii zagranicznych obserwatorów, będzie najważniejszym z całej wizyty. Wprawdzie program oficjalny przewiduje jedynie rano wielką rewię połączonych oddziałów lądowych na Via del Triomphi, wieczorem zaś — przyjęcie na Kapitolu i wspaniałe widowisko na Piazza di Sienna, jednak sam rozkład czasu wykazuje znaczną lukę w godzinach południowych. W tym to czasie odbędzie się trzecia rozmowa pomiędzy Mussolinim a Hitlerem, będąca, jak się wydaje, zakończeniem dwóch rozmów poprzednich. Jednocześnie w dniu dzisiejszym spotkać się mają włoscy mężowie stanu z odpowiednimi niemieckimi kolegami. Kontynuowane też będą rozmowy ekspertów.

Treść dotychczasowych rozmów Duce i Führera nie jest podana do wiadomości publicznej. Wydaje się jednak pewne, że za pierwszym razem, poza ogólnym przeglądem sytuacji, poddano gruntownej analizie wynik wizyty prem. Daladiera i min. Bonneta w Londynie. W drugiej rozmowie powrócono jeszcze raz do tego przedmiotu, po czym rozpatrywano sytuację hiszpańską i zgodnie wyrażono zadowolenie z ostatniego powodzenia narodowców, wróżącego szybkie zakończenie wojny. Dziś też ma być ustalony ostateczny tekst przemówień, które wygłoszą Führer i Duce na Forum Romanum.

Wreszcie przedmiotem rozważań mężów stanu miała być sprawa handlu zagranicznego byłej Austrii, kierowanego przez port w Trieście. Ten ruch handlowy w ostatnich czasach znacznie zmalał, odbijając się niekorzystnie na sytuacji portu.

Zagadkowo natomiast przedstawia się wczorajsza trzygodzinna rozmowa niemieckiego szefa sztabu generalnego gen. Keitla z generalicją włoską. Snuje się na ten temat sporo najróżniejszych przypuszczeń. W kołach włoskich wyłącza się całkowicie możliwość porozumienia wojskowego.

Jak za czasów Borgiów...

Przyjęcie Hitlera pochłonęło koszta 7-krotnie przekraczające koszta koronacji angielskiej pary królewskiej

Paryż, 6. 5. Świat jest zaabsorbowany paradnym przyjęciem Hitlera we Włoszech. Nie było jeszcze w dziejach uroczystości tak kosztownej. Dzienniki angielskie obliczają koszty na trzy czwarte miliona funtów, czyli około siedmiu razy więcej, niż kosztowała koronacja króla angielskiego.

Bezpieczeństwo osobiste kanclerza Niemiec zostało również należycie zorganizowane. Wagon wiozący Hitlera opancerzony jest jak okręt wojenny. W stalowych ścianach mieszczą się okratowania okienne. Żadna bomba nie byłaby w stanie uszkodzić tego wagonu.

Dziesięć tysięcy policjantów „Gestapo" i takaż ilość policji włoskiej „Ovra" obsadziło wszystkie domy, okna, bramy, dachy i ulice, którymi przejeżdżał Hitler.

Cały orszak składa się prawie wyłącznie z uniformów. Nawet dziennikarze przywdziali szarą liberię. Jak za czasów Lukrecji Borgia, Hitler spożywa potrawy przygotowane przez jego osobistego kucharza i podawana przez jego służbę z Berchtesgaden.

Pomimo tak kosztownej i poprostu fantastycznej inscenizacji przyjęcia, ludność włoska daleka jest od upojenia.

Korespondent „Paris Soir" notuje nie tylko wstrzemięźliwość lecz i nieobecność kilku ugrupowań faszystowskich, np. studentów. Widocznym jest dla każdego, że pomimo wysiłków Mussoliniego, szerokie masy włoskie nie przetrawiły jeszcze „Anschlussu" i nie pogodziły się z nim.

—o—

Ex król Alfons w Rzymie

Rzym. 6. 5. Pewną sensację wywołał przyjazd do Rzymu Alfonsa XIII. Wizyta stoi, być może, w związku z pobytem kanclerza Hitlera, przy czym b. król hiszpański, wedle tej wersji zabiega o przychylne stanowisko Rzymu i Berlina w sprawie ewentualnej restauracji monarchii w Hiszpanii.

Należy zaznaczyć, że Alfons XIII wziął udział w manewrach morskich na osobiste zaproszenie Mussoliniego.

* * *

Na manewrach była obecna p. Rachela Mussolini. Jest to pierwszy jej występ publiczny od czasu objęcia władzy przez Mussoliniego.

Na powitanie Hitlera

Papież jeszcze raz potępia doktrynę rasistowską

Rzym 6. 5. Kanclerz Rzeszy zastał w Rzymie dokument, jakiego nie oczekiwał.

Jest to oficjalny list, w którym w imieniu papieża jego najbliższy współpracownik, sekretarz kongregacji seminariów, monsignor Ruffini przestrzega rektorów wszystkich uniwersytetów katolickich przed niebezpieczeństwem doktryny hitlerowskiej, nazwanej przez papieża „fałszywą nauką" i „bezczelną kalumnią". Papież oświadcza, że jest przygnębiony potwornością rasowych teoryj. Według zwyczaju, papież streszcza w ośmiu punktach tezy hitlerowskie, które uważa za „przeciwne moralności i cywilizacji". Pierwszym punktem jest błąd zniżania ras niearyjskich do poziomu zwierzęcego. Widzimy więc, jaki cios papież zadaje zoologicznemu antysemityzmowi. Drugi i trzeci punkt oraz szósty to czystość krwi. Koncepcja materialistyczna — oświadcza papież — fundamentem społeczeństwa nie jest krew, ale duch braterstwa, wspólny wszystkim ludziom. Papież potępia naukę hitlerowską, która podporządkowuje całą istność człowieka, a szczególnie dążenia religijne, bałwochwalczemu uwielbieniu rasy.

Najsurowiej potępione są w punkcie siódmym i ósmym teorie ubóstwiania państwa, które uznają człowieka za znikomą jednostkę, istniejącą tylko dzięki państwu i dla państwa. Papież energicznie potępia tę potworną degenerację państwa religijnego.

Czemuż jednak Stolica Apostolska, która od dziesięciu lat bez przerwy piętnuje tezy rasistowskie, powraca właśnie w tej chwili do tej sprawy?

Złożyły się na to dwie przyczyny.

Pierwsza to chęć papieża poinformowania w pierwszym rzędzie włoskich katolików, oszukiwanych przez prasę faszystowską o niedopuszczalnym charakterze doktryny hitlerowskiej. „Wiedzcie dobrze, mówi w zakończeniu, jaki reżim chcą wam narzucić".

Druga to Anschluss. Zgnębienie katolików w Austrii nie zakończyło się rozwiązaniem wszystkich stowarzyszeń katolickich. W przygotowaniu są już nowe represje, jak areszty setek księży i biskupów oraz całkowita delegalizacja kościoła. Jak podał minister sprawiedliwości Huler, chodzi tu o przymusową sterylizację i ochronę krwi niemieckiej.

Ofensywa antyczeska Berlina przybiera na sile

Berlin, 6. 5. (A) Dzienniki niemieckie poświęcają nadal przygniatającą część swej uwagi wizycie rzymskiej kancl. Hitlera, ale równocześnie prowadzą przygotowawczą kampanię prasową, mającą urobić odpowiedni grunt dla wielkiej akcji, która rozpocznie się po powrocie kierowniczych osobistości z Włoch. Akcja ta zmierza do takiego sformułowania problematu sudeckiego, aby każdy Niemiec był co do zasadniczych linii gruntownie uświadomiony. Obok dużej ilości artykułów ogólnych oraz wiadomości z terenów, zamieszkałych przez Niemców, gazety tutejsze przepełnione są również licznymi rozważaniami o charakterze gospodarczym, kulturalnym oraz etnograficznym, dowodząc słuszności niemieckiej tezy w sprawie rozwiązania zagadnienia sudeckiego.

Berliński obchód pierwszomajowy na ziemiach sudeckich oraz incydent z pomnikiem Masaryka daje okazję do napiętnowania „prowokacyjnej działalności" administracji czeskiej oraz wyrazenia poglądu, że niebezpieczeństwa wybuchu jakichś zamieszek dało się tylko uniknąć dzięki dyscyplinie i karności całej ludności niemieckiej oraz zimnej krwi ich przywódców.

Burzliwe incydenty w związku z profanacją pomnika Masaryka

Berlin, 6. 5. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Pragi: W związku z uszkodzeniem pomnika Masaryka w Szemburku, doszło wczoraj wieczorem do ostrych starć. Jeden z uczestników został pobity przez czeskich żołnierzy tak silnie, że zraniony w głowę, zalał się krwią i musiał być oddany pod opiekę lekarzom. Poseł partii niemiecko-sudeckiej Ryszard Knerre zażądał sporządzenia skargi przeciwko sprawcom zranienia robotnika.

Pdobny fakt miał miejsce w domu ludowym gdzie żołnierz Czech zranił bagnetem bezrobotnego Niemca. Około 20 młodzieńców czeskich urządziło demonstrację przed lokalem powiatowym partii niemiecko-sudeckiej, lecz w chwili, gdy poczęli znieważać organizację, zostali rozpędzeni przez policję. O godz. 1-ej w nocy wybito kamieniami szyby w lokalu organizacji niemiecko-sudeckiej. Nad ranem sprowadzono do Szemburka posiłki policyjne z Brna w sile 200 ludzi. W kołach niemieckich przyprzypuszczają, że w mieście wprowadzony zostanie stan wyjątkowy. Władze partii niem.-sudeckiej wezwały swych członków, by dzień urodzin Konrada Henleina świętowali w ścisłych kółkach rodzinnych i nie przenosili uroczystości na ulice.

Mussolini pośrednikiem między Niemcami a Czechosłowacją?

Paryż 6. 5. (A) Prasa paryska wyraża nadzieję, że Mussolini będzie działał na kanclerza Hitlera w sposób powściągający i że nie zrezygnuje ze swych wpływów na terenie Europy na rzecz Trzeciej Rzeszy.

Nadzieje te wyraża najmocniej „Temps" w swym artykule wstępnym, poświęconym rozmowom rzymskim, w którym pisze co następuje: Należy przypuszczać, że Mussolini będzie się starał uzyskać pewne gwarancje dla interesów i wpływów włoskich w Europie środkowej. Nie jest nawet wykluczone, że w zamian za pewną ujmę, jaką dla prestiżu włoskiego był Anschluss, Mussolini zechce odegrać pewną rolę pośrednika między Niemcami a Czechosłowacją. W każdym razie, cokolwiek by się mówiło o rozwiązaniu tak skomplikowanego problemu, jak środkowo-europejski, będzie on kamieniem probierczym wspólnej polityki włosko - niemieckiej.

Sauerweina nie wpuszczono do Rzymu

Paryż 6. 5. Słynny dziennikarz francuski Juliusz Sauerwein, redaktor dziennika „Paris Soir" został powiadomiony przez tutejszą włoską ambasadę, że minister kultury włoskiej uważa jego obecność w Rzymie podczas pobytu Hitlera za niepożądaną, a to ze względu na wrogi charakter jego ostatnich sprawozdań z podróży po Niemczech i Austrii. Sauerwein musiał wobec tego zrezygnować z korespondencyj z wizyty Hitlera w Rzymie. Zamiast niego wysłano do Rzymu Louis Gillet, członka Akademii Francuskiej

Burzliwe obrady Zw. Zaw. Literatów Polskich

Warszawa, 6. 5. (Z) Tegoroczne walne zebranie Zw. Zaw. Literatów Polskich odbyło się w nastroju burzliwym z powodu szeregu wniosków antysemickich, postawionych przez literata endeckiego A. Łaszowskiego (dawnego lewicowca). Wnioski te zostały odrzucone.

Na zebraniu tym uchwalony został 80 głosami przeciw 8 wniosek, domagający się interwencji Zarządu Związku w sprawie osadzonego w Berezie literata L. Pasternaka.

Trzej kajakowcy utonęli

Królewiec, 6. 5. PAT. Na jednym z jezior mazurskich w okolicy Olsztyna zdarzył się tragiczny wypadek. Trzech sportowców w wieku od 18 do 20 lat wypłynęło kajakiem na jezioro. Nadmiernie obciążony kajak przewrócił się i wszyscy trzej utonęli.

Codreanu i Żelazna Gwardia -- uprawiali szpiegostwo za pieniądze z zagranicy

Bukareszt, 6. 5. (PAT) Pisma bukaresztеńskie przynoszą dalsze materiały kompromitujące dla działalności byłej Żelaznej Gwardii. Jak wynika z przeprowadzonego przez władze sądowe i cywilne śledztwa, odpowiednik w życiu politycznym rozwiązanej Żelaznej Gwardii t. j. partia „Wszystko dla kraju", łożyła w ostatnich wyborach parlamentarnych bardzo poważne sumy, sięgające kilkudziesięciu milionów lei na propagandę wyborczą. Posiadanie tych sum przez organizację polityczną, nie posiadającą innych dochodów poza składkami członkowskimi, jest niewątpliwie faktem znamiennym. Ślady śledztwa wskazują na to, że sumy te pochodziły z zagranicy. Fakt ten, jak również posiadanie przez organizację wywiadowców we wszystkich instytucjach państwowych, wojskowych i cywilnych oraz w większych przedsiebiorstwach, wskazuje na to, że organizacja uprawiała szpiegostwo, wobec czego przestępstwo zostanie odpowiednio zakwalifikowane zgodnie z tekstem nowej konstytucji.

„Neamul Romanes" pisze w tej sprawie: Istnieją wystarczająco ostre kary za zbrodnię dla tych, którzy za pieniądze uprawiają szpiegostwo we własnym kraju na rzecz obcego państwa. Metody, zainicjowane przez p. Codreanu i stosowane pod jego rozkazami przez czynniki b. „Żelaznej Gwardii", nie odpowiadają obyczajom narodu rumuńskiego, czego dowodem jest najlepszym, że nawet w okresie najostrzejszych walk międzypartyjnych, broń nie była używana jako argument polityczny. Społeczeństwo rumuńskie śledzi z zainteresowaniem przebieg dochodzeń, które przynoszą coraz nowe potwierdzenia, iż organizacja p. Codreanu uciekała się do metod, których inspiracji należy szukać poza granicami Rumunii.

Straszliwy bilans trzęsienia ziemi w Turcji

Istambuł. 6. 5. PAT. Według sprawozdania złożonego w wielkim zgromadzeniu narodowym przez ministra spraw wewnętrznych Szukru Kaya, ostatnie trzęsienie ziemi w rejonie Kirszehiru spowodowało śmierć 149 ludzi. Straty materialne wynoszą 4000 domów, zniszczonych całkowicie i 6000 domów uszkodzonych. W wyniku katastrofy 680 sztuk bydła padło zabitych.

„Dżumhuriet" donosi z Ankary, że rząd turecki postanowił wyasygnować 500.000 funtów, celem odbudowy zniszczonych przez trzęsienie ziemi wsi. Ofiary składane na rzecz poszkodowanych wyniosą około 200.000 funtów.

Śmierć 22 osób na przejeździe kolejowym

Lizbona, 6. 5. (R.) Donoszą tu z Viana de Castelho o tragicznym wypadku, który spowodował śmierć 22 osób i ciężkie poranienie 19-tu. Do Viana de Castelho jechało samochodem ciężarowym przeszło czterdzieści osób, mieszkańców okolicznych wiosek. Na przejeździe kolejowym szofer zauważył, że zmylił drogę i chciał cofnąć się w tył. W momencie, gdy ciężarówka znajdowała się całkowicie na torze, z zakrętu wyjechała lokomotywa i całym pędem uderzyła w samochód, rozbijając go w drobne kawałki. 22 osoby poniosły śmierć na miejscu, 19 zaś zostało ciężko rannych.

Budynek hotelowy -- w gruzach

wskutek eksplozji gazu ziemnego

Buenos Aires. 6. 5. (R) W hotelu „Europa" w Comodoro Rivadavia w Argentynie, nastąpiła eksplozja gazu ziemnego. Siła wybuchu była tak wielka, że cały hotel runął w gruzy. przy czym jedna osboa zginęła na miejscu, a sześć zostało ciężko rannych. W stojących w pobliżu hotelu budynkach wypadły wszystkie szyby. Eksplozja nastąpiła z powodu nagromadzenia się w piwnicy hotelu dużej ilości gazu ziemnego, wskutek nienależytego uszczelnienia rur, doprowadzających gaz.

Z OSTATNIEJ CHWILI

SKAZANIEC SMYKAŁA w oczekiwaniu decyzji Prezydenta R. P.

Kraków, 6. 5. W godzinach południowych nadeszła do wojskowych władz sądowych w Krakowie wiadomość z Warszawy, że decyzji P. Prezydenta Rzeczypospolitej co do prośby skazanego na karę śmierci szeregowca Bruna Smykały nie należy oczekiwać przed poniedziałkiem, w którym to dniu P. Prezydent R.P. wraca do Warszawy po objeździe Centralnego Okręgu Przemysłowego. (Wiadomość o przebiegu rozprawy sądu doraźnego zob. na str. 8).

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 6. 5. (A) Dzisiejsze notowania giełdy waszawskiej (zamknięcie kursów): Bank Polski 116—116 1/2, Żyrardów 59, Węgiel 29, Ostrowieckie 56, Cukier 35, Starachowice 38 1/2 Lilpop 73 1/2. Tendencja mocniejsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. — 3 proc. inwest. II em. 82 3/8, 4 proc. dolarowa 41 1/4. 5 proc. konwersyjna 70, 4 pół proc. wewn. 65, 4 proc. konsolidacyjna 68 1/2. Tendencja nieco mocniejsza.

Dyr. Gnoiński wiceministrem?

Warszawa 6. 5. W związku z przewidywanymi zmianami na stanowisku dyrektora Funduszu Pracy rozeszły się w Warszawie pogłoski jakoby dyr. Gnoiński (b. wojewoda krakowski) objąć miał stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych.

Kto wygrał na loterii?

Warszawa. 6. 5. (A) W dzisiejszym pierwszym dniu ciągnienia loterii padła codzienna stawka 5 tys. zł na numer 19129.

100.000 na numer 68350,
10.000 na nr. 34633,
5000 na nr. 52595.
2000 na nr. 4447, 8246, 16620, 19184, 41260, 58245, 70744, 76023, 101768, 110[illegible]1, 118850, 137376, 139305, 22245.

Proces Starzyński — Studnicki

Warszawa, 6. 5. (A.) W Sądzie Apelacyjnym wznowiona została dzisiaj rozprawa przeciw Władysławowi Studnickiemu o zniesławienie prez. Starzyńskiego. Dzisiejsze posiedzenie Sądu poświęcone jest całkowicie referatowi sprawy oraz składaniu wyjaśnień przez oskarżonego. Przemówienia stron odbędą się jutro. Sąd spośród kilkunastu przedstawionych przez obronę świadków postanowił przesłuchać tylko jednego, gen. Szpakowskiego.

Fabryka rozwodów

Warszawa, 6. 5. (A.) Sąd Najwyższy rozpatrywał sensacyjną sprawę serii afer, ujawnionych w ostatnich latach przy udzielaniu rozwodów. W różnych pismach ogłaszał się niejaki Feliks Gauden, proponując załatwianie spraw rozwodowych w konsystorzu wileńskim. Jak ustalono, proceder ten uprawiał grecko-katolicki ksiądz Ambroziak. W dwóch instancjach skazano go za to na 6 mies. więzienia, a obecnie Sąd Najwyższy wyrok ten zatwierdził.

Spłonęła wielka garbarnia w Warszawie

Warszawa, 6. 5. (A.) Dziś nad ranem wybuchł wielki pożar w fabryce garbarskiej Abrama Rosena. Mając podatny materiał w postaci nagromadzonych w suszarni suchych futer, pożar rozszerzał się z wielką szybkością. Pierwszy zauważył pożar dozorca Olszewski, który pobiegł do najbliższego telefonu, chcąc zawezwać straż ogniową. Po drodze spadł ze schodów i złamał nogę. Z tego powodu straż przybyła ze znacznym opóźnieniem, a prze ten czas cała suszarnia oraz część fabryki spłonęła. Straty są bardzo znaczne.

Dziś o godz. 19 min. 15 odbędzie się w sali wykładowej Klinik neur. psych. U. J. posiedzenie naukowe Krak. Oddziału Polskiego Tow. Psychiatrycznego i Neurologicznego z referatami dra Wande ra, prof. Miodońskiego, dra Kirschnera, dra Dretle ra i dra Warchałowskiego.

GŁOS AMERYKI W OBRONIE OFIAR PRZEMOCY

Burmistrz La Guardia na trybunie. — Szlachetny głos pani Carie Chapman Catt

Jak o tym pisaliśmy, obradował w Nowym Jorku doroczny kongres sekcji kobiecej Amerykańskiego Kongresu Żydowskiego. Udział w nim brało przeszło tysiąc pań. Przewodniczyła kongresowi pani Stefanowa Wise. Na bankiecie wydanym z okazji kongresu w hotelu Astor wygłosili m. in. przemówienia burmistrz Nowego Jorku Fiorello La Guardia, jedna z przywódczyń liberalnych w Stanach Zjednoczonych, pani Carie Chapman Catt oraz pani Mary Anderson, dyrektorka departamentu kobiecego w amerykańskim ministerstwie pracy.

Burmistrz La Guardia oświadczył:

„Panujące w Europie stosunki są istotnie smutnym symptomem obecnej kultury. Jest rzeczą wprost niewiarygodną, że w 20-tym wieku, po tym, co świat przeżył, było rzeczą możliwą, aby jeden naród rzucał się na drugi i podbijał wolny kiedyś i szczęśliwy lud. Nikt na świecie nie może być szczęśliwy.

Jak długo będzie tolerowany taki stan rzeczy?

To stawia nas wobec wielkiego pytania: czy demokracje się utrzymają? Przemoc, arogancja, chciwość i brutalność zajęły miejsce prawa międzynarodowego, rozsądku, dobroci i pojęcia dobrego sąsiedztwa! Stoimy tu jako żywy dowód, że demokracja jest możliwa jeżeli naród może wyrazić swoją wolę! Żaden plebiscyt nie ma jakiegokolwiek znaczenia, jeżeli się odbywa pod groźbą karabinów maszynowych, bagnetów i oddziałów szturmowych. Ucisk mniejszości nie może być obojętny Ameryce! Ci, którzy uciskają, wiedzą, że nie potrzeba żadnej odwagi, aby wyciągnąć niewinnego, starca, uczonego z jego mieszkania i zmusić go do ciężkiej i upokarzającej roboty! Wszystko to są charakterystyczne cechy i rysy godnego pogardy tchórza, który pierwszy krzyczy, gdy cośkolwiek o nim się mówi.

Mam nadzieję, że stosunki te nie potrwają długo! Poczucie przyzwoitości świata buntuje się przeciwko temu!

Moje panie! Stoicie wobec wielkiego zadania. Wszystko, co możecie zrobić, jest to,

by pospieszyc z pomocą

tym nieszczęśliwym ludziom, którzy są ofiarami tego ucisku! Jestem przeświadczony, że doniosłe orędzie, które przed kilku dniami wydał prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wywarło głębokie wrażenie w ministerstwach spr. zagranicznych państw europejskich! Przynajmniej istnieje jeden kraj, który woła:

Hańba, hańba waszemu ohydnemu postępowaniu!

Podsekretarz stanu Hull określił politykę i stanowisko Stanów Zjednoczonych w jasno sprecyzowanej enuncjacji, którą złożył przed kilku dniami w waszyngtońskim klubie prasowym.. Wypowiedział w formie dyplomatycznej to, co usiłowałem wyrazić rok temu.

Mówiłem przed rokiem, że Europa jest zagrożona. Widzicie panie, że dziś ta groźba w Europie istnieje i mimo wszystkie armaty, wszystkie karabiny maszynowe i tanki i mimo całą stosowaną brutalną przemoc, jestem pewien, że uświadomiona opinia publiczna świata zniweczy tę groźbę!"

Pani Carrie Chapman Catt napiętnowała w ostrych słowach obłęd nazistyczny i złożyła wyrazy pełnego uznania dla rządu Stanów



LA GUARDIA PRZEMAWIA

Zjednoczonych z powodu podjęcia przezeń inicjatywy stworzenia schronienia dla ofiar nazizmu w Niemczech i Austrii. Wezwała Amerykę, aby poparła tę inicjatywę i przyjęła życzliwie uchodźców z Europy. Pani Catt wysunęła propozycję, ażeby Stany Zjednoczone dla ułatwienia emigracji uchodźców do Ameryki udzieliły pewnej liczbie Żydów, katolików i protestantów prawa wolnego przejazdu i w tym celu postawiły do ich dyspozycji małą flotę wojenną, nie będącą obecnie w użyciu.

Jako kontrakcję przeciwko wysiłkom nazistów zmierzającym do eliminowania Żydów, zaproponowała pani Catt, aby wszyscy Niemcy, którzy — jak Hitler twierdzi — należą do „niemieckiej wspólnoty narodowej" i chcą wrócić do Niemiec, otrzymali zezwolenie powrotu tymi okrętami, które wypłyną, aby zabrać uchodźców z Ameryki. W związku z tym pani Catt oświadczyła: pierwsza odpowiedź nadchodzi z naszego podsekretariatu stanu dla spraw zagranicznych.

Sekretarz stanu Hull wystąpił z propozycją powołania do życia Międzynarodowego Komitetu, któryby pośpieszył z pomocą nieszczęśliwym mężom, żonom i dzieciom, (którzy tak brutalnie zostali wypędzeni z Niemiec i Austrii), aby znaleźć dla nich schronienie. TA IDEA JEST WSPANIAŁA! Najlepsi z każdego narodu, wierzę, Żydzi, katolicy i protestanci z wszystkich krajów przyjmą tę inicjatywę z radością!

Kiedyś mieliśmy nadmiar przestrzeni w Ameryce, mieliśmy nieograniczone możliwości, mieszkania, pracę i wolność dla wszystkich. Teraz mamy podobno 12 milionów bezrobotnych, dwie kategorie związków zawodowych, walczących ze sobą o prymat, pracodawcy nie są więcej przedsiębiorczy. Stosunki te mogą wywołać xenofobię, a nawet antysemickie nastroje. Ale to nie śmie mieć miejsca!

Z drugiej strony przychodzą uchodźcy z Niemiec i Austrii, nie dobrowolnie i nie pogodnego serca. Wypędzeni z kraju, gdzie ich przodkowie żyli od wieków, nie śmią swobodnie opuścić tego kraju ani likwidować swojej własności i zabierać ze sobą swoje majątki. Odchodzą bez pieniędzy, bez nadziei, głęboko upokorzeni. Aby ułatwić te stosunki, aby poprzeć powołany do życia Komitet, mogłyby Stany Zjednoczone może na pewien czas postawić do dyspozycji małą flotę wojenną. Okręty tej floty nie są teraz w użyciu i mogłyby służyć gestowi pokojowemu.

Musimy podać do publicznej wiadomości, że Stany Zjednoczone gotowe byłyby, jeżeli tego zajdzie potrzeba, przyjąć pewną liczbę Żydów, katolików i protestantów i że udzieli im prawa wolnego przejazdu. Musiałoby się o tym projekcie zawiadomić Niemcy, zakomunikować im daty i nazwy portów, do których amerykańskie okręty zawiną, by przyjąć nowych obywateli. Orkiestry miałyby grać i chorągwie powiewać w czasie odbijania i przybijania do brzegów okrętów spełniających swoją pokojową i przepojoną miłością do ludzi misję. Dbajcie o to, by przybysze czuli się jak u siebie w domu. Okręty te nie musiałyby płynąć przez Atlantyk puste.

Od oceanu do oceanu należałoby dawać sygnały o ich przyjeździe, względnie odjeździe, aby ci Niemcy, o których Hitler mówi, że zostali wzięci przez ideę wspólnoty niemieckiego narodu, mogli z tych okrętów skorzystać i otrzymać prawo wolnego przejazdu i powrotu do nowej ojczyzny.

Warunki dla nich byłyby następujące:

1) paszport bez prawa powrotu i

2) te same warunki finansowe, które Niemcy ustalili dla emigrujących Żydów. Znaczy to, że największa część własności i pieniędzy tych Niemców, zostałyby zatrzymane. Z tego utworzonoby fundusz, który byłby zaliczony na koszta transportu. Plan taki uszczęśliwiłby wielką liczbę Żydów, a jego realizacja byłaby sławnym czynem jedynego narodu na świecie, który zawsze występował na rzecz wolności uciskanych. Byłoby hańbą dla Amerykanów, gdyby się dali opętać przez jakąś nową teorię! Niektórym może się ta propozycja wydać śmieszną. Dla mnie ona wcale nie jest komiczna!!! Narody powinny się były od samego początku zewrzeć do protestu przeciw ograniczeniom, spychającym Żydów w skrajną nędzę! Ponieważ tego nie uczyniły, konieczne są obecnie bardziej odważne, dalej idące środki"!

CUDZE DZIECKO ZGŁOSIŁA JAKO SWOJE

Rzesów. 6. 5. (R) Ciekawa rozprawa toczyła się przed sądem okręgowym w Rzeszowie, na sesji wyjazdowej w Przeworsku. Na ławie oskarżonych zasiadła Anna Dyrkacz, oskarżona o to, że dziecko urodzone przez Stefanię Felegę zgłosiła jako swoje. Mianowicie Stefania Felega urodziła w szpitalu w Jarosławiu dziecko nieślubne. Po porozumieniu z oskarżoną, postanowiono dziecko to zgłosić jako urodzone przez oskarżoną, a Felega miała podać, że jej dziecko zmarło. Sprawa ta wyszła na jaw i prokuratura wygotowała przeciw oskarżonej akt oskarżenia. Przyznała się ona do popełnionego czynu, tłumacząc się tym, że jest przez 8 lat zamężna i niema dzieci, wobec czego postanowiła podać tamto dziecko za swoje. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał Annę Dyrkacz na 1 miesiąc więzienia, zawieszając karę warunkowo na przeciąg 2 lat.

P. G. WODEHOUSE POD GAZEM

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Lord Reginald Havershot (Reggie) wyjeżdża na prośbę rodzinnego adwokata Plimsolla i ciotki swojej, Klary do Hollywood, by tam odwieść od małżeństwa swego kuzyna, Egremonta (Eggy'ego).

W pociągu Reggie poznaje artystkę filmową April June, która zdobywa jego serce.

Na przyjęciu u April June Reggie spotyka kuzyna i jego narzeczoną, którą okazuje się była narzeczona Reggiego, Anna Banister. — Jest ona guwernantką młodego artysty filmowego Józia Cooley a pragnie zostać referentką prasową u April June. Dowiedziawszy się, że Reggie jest zakochany w April June, przedstawia ją w najgorszym świetle. W takim samym świetle przedstawia ją też Józio Cooley, s którym Reggie spotyka się nazajutrz w poczekalni dentystycznej.

Reggie i Józio poddają się dokładnie w tej samej chwili zabiegowi chirurgicznemu pod gazem i wskutek jakichś nieprzewidzianych okoliczności, powstaje u obu pacjentów zmiana osobowości.

Reggie, jako Józio Cooley, wraca do domu swego szefa.

Po licznych przejściach pierwszego dnia zasypia. W nocy zjawia się Józio w roli Reggi'ego, który jest zadowolony z sytuacji i nie ma ochoty jej zmieniać.

35)

— I nie będziemy się całowali!... — krzyknąłem.

— Naturalnie, że nie.

— Po prostu podamy sobie uprzejmie ręce.

— Aha...

— A możebyśmy w ogóle opuścili całą ckliwą scenę z bukietem?

Okazało się jednak, że nie miał zamiaru posunąć się tak daleko. Potrząsnął głową.

— Nie, zdaje mi się, że jednak będziemy musieli wykonać ten punkt programu. To jest jeden z tych szczegółów, o których lubią pisać reporterzy, a jeżeli siostra nie zobaczy wzmianki o nim w jutrzejszych gazetach, zacznie się dopytywać i wszystko się wyda.

Uznałem, że ma rację. Ci prezydenci dużych koncernów filmowych mają jednak olej w głowie.

— Tak — przyznałem. — To prawda.

— Ale całowania nie będzie.

— Doskonale!

— I nie będzie sztywnego kołnierzyka, gardenii ani getrów. Wiwat! — krzyknął raz jeszcze stary Brinkmeyer i po tej wesołej manifestacji wyszedł.

Przez dobrą chwilę po jego wyjściu chodziłem po pokoju, znacznie podniesiony na duchu. Co prawda, przyszłość nie straciła dla mnie swego ponurego oblicza. Jeszcze zawsze czekały mnie matki z Michigan. Nos posągu zawsze jeszcze był czerwony, a dwie żaby przebywały jeszcze w pokoju panny Brinkmeyer. Ale dość już wówczas przeszedłem przeciwności, aby być wdzięcznym za każdy skrawek szczęścia. A myśl, że nie będę całowany publicznie przez starego Brinkmeyera wystarczała, by krok mój stał się lekki, jakbym unosił się w powietrzu.

Właśnie jeszcze oddawałem się radości, gdy spostrzegłem, że drzwi szafy otwierają się powoli i ostrożnie. W chwilę później ukazała się twarz, którą zaraz poznałem bez trudu, choć górna jej warga była ogolona.

— Hallo! — rzekł Józio Cooley, wyłażąc z szafy. — Jak się panu wiedzie?

Fala oburzenia przeszła mi przez duszę. Nie zapomniałem jeszcze jego zachowania się przy telefonie.

Mniejsza o to, jak mi się wiedzie, — odparłem lodowatym tonem. — Dlaczego u licha powiesiłeś słuchawkę, gdy rozmawiałem z tobą przez telefon? Przecież mówiłem ci, że potrzebuję pieniędzy.

— Pieniędzy?

— Tak, pieniędzy, aby się stąd wydobyć.

— Więc potrzeba ci pieniędzy...

— Nie gadaj tak głupio. Naturalnie, że bez floty się nie ruszę. Wyłożyłem ci całą sytuację w sposób niesłychanie przejrzysty. Jeżeli w najbliższych kilku godzinach nie wytrzasnę gotówki, jestem zrujnowany.

— Aha... Nie mam wprawdzie przy sobie pieniędzy, ale poślę ci nieco forsy, jak przyjdę do domu.

Widocznie niesprawiedliwie osądziłem tego chłopca.

— Napewne?

— Oczywiście. Możesz być co do tego spokojny. Słuchaj, czy słyszałeś tę stypę w ogrodzie? Ależ bo miałem szczęście, żem ją tak samą zastał. Nigdy się nie spodziewałem, że się tak szybko z nią uwinę. Bo właściwie, nawet nie polowałem na nią. Przyszedłem po ten notes. — Zamilkł nagle. — Słuchaj! To pewnie przyszła policja.

— Lepiej daj nogę, — radziłem mu.

Ale on nie zdradzał najmniejszej obawy. Miał minę człowieka, dobrze panującego nad sytuacją.

— Ani mi się śni, — oświadczył. — Jestem tu zupełnie bezpieczny. Nigdy nie wpadną na pomysł, żeby mnie tu szukać. Prawdopodobnie myślą, że jestem już Bóg wie gdzie. Pokręcą się trochę po domu, a potem rozciągną swoje sieci zrobią obławę w całym mieście. A ja się czuję cudownie. Nigdy się tak doskonale nie bawiłem. Naprawdę. Dwóch facetów oporządziłem wczoraj, dwóch inspicjentów dziś rano, a teraz mama Brinkmeyerka. To już chyba rekord! A jak tam u pana?

Z wielką przyjemnością wyłuszczyłem mu wszystkie moje kłopoty. Słuchał bardzo uważnie. Dowiedziawszy się o Chaffinchu, wyraził mi swoje współczucie. Co do żab, to powiedział mi, że cokolwiek się stanie, będę miał świadomość, że postąpiłem szlachetnie i uczciwie. Gdy zawiadomiłem go o wylaniu Anki, odpowiedział lekceważącym ruchem ręki:

— O, ona da sobie radę. Ma dostać posadę referentki prasowej. Aha, muszę cię jeszcze i o tym poinformować.

— Ona mi to sama powiedziała.

— W takim razie wszystko w porządku. Mam nadzieję, że dostanie tę posadę, bo naprawdę jest tego warta. Nie mówiła mi, czyją referentką prasową ma zostać, ale przypuszczam, że którejś z wielkich gwiazd. Więc nie ma potrzeby martwić się o nią.

Mógłbym mu był powiedzieć, że przyszłą chlebodawczynią Anki miała być April June, ale zdawało mi się rozsądniej zatrzymać tę wiadomość dla siebie. Doświadczenie nauczyło mnie, że każda wzmianka o tej kobiecie daje powód do niesmacznych uwag z jego strony, co mogłoby rzucić cień na naszą świeżo zadzierzgniętą zażyłość. Nie chciałem znaleźć się w sytuacji, w której musiałbym mu dać fangę za niewłaściwe słowa. Dla mnie przecież było rzeczą najważniejszą, żeby go sobie zjednać i nie dawać mu pretekstu do zmiany stanowiska co do tych pieniędzy. Bąknąłem więc tylko coś niewyraźnego pod nosem i przeszedłem do tematu, bardzo dla mnie zajmującego, mianowicie do piegowatego chłopaka.

— Słuchajno, — zacząłem. — Przed chwilą, gdy byłem w ogrodzie, jakiś chłopiec z nakrapianą twarzą wytknął głowę ponad mur i powiedział „Hej". Nie wiesz, kto by to mógł być? Zdawało mi się, że to twój znajomy.

Józio namyślał się.

— Piegowaty, mówi pan?

— Tak.

— A jakie piegi?

— Zwyczajne, piegowate. A przy tym był rudy.

Twarz jego rozjaśniła się.

C. d. n.

ROMANS SCHUSCHNIGGA Z HRABINĄ FUGGER

Poznali się na wytwornym obiedzie u znajomych. Ona — drobna szczupła, niezwykle żywa, lekka w rozmowie i, jak zwykle, rozbawiona. On — poważny, o smutnych oczach, zamyślony, w żałobie po zmarłej niedawno żonie. Przez cały wieczór zamienili z sobą kilka tylko słów, a na pożegnanie — kanclerz Austrii Kurt von Schuschnigg złożył na delikatnej rączce hrabiny Very Fugger nic nie znaczący pocałunek.

Żona zrujnowanego arystokraty

Vera jest czwartą z rzędu córką hrabiego Czernina z Pragi. Tam też uczęszczała w okresie lat wojennych do liceum niemieckiego.

Wojna zrujnowała doszczętnie rodzinę Czerninów. Vera ma zaledwie dziewiętnaście lat, gdy wychodzi zamąż za młodego oficera niemieckiego z najwyższej arystokracji, lecz równie biednego, jak ona. Szczęśliwym małżonkiem jest hrabia Leopold Fugger, z którym Vera ma czworo dzieci.

Jej sposób bycia — lekki i często ekstrawagancki - nie odpowiada teściowej, wyniosłej, dumnej i zaślepionej w swych prerogatywach hrabinie Norze Fugger. Denerwuje ją przesadny maquillage synowej — zupełnie w Wiedniu nie modny — i jej rażąco czerwone lakierowane paznokcie.

Zaloty

Schuschnigg ani przez chwilę nie przypuszczał, iż ta kobieta, którą dopiero co poznał i której owego wieczoru tak mało poświęcił czasu, postanowiła za wszelką cenę zdobyć jego serce. Sama wprawdzie nie zdaje sobie jeszcze sprawy czy kieruje nią miłość „z pierwszego wejrzenia", czy zrodzone nagle współczucie dla tego owdowiałego mężczyzny o smutnych oczach, czy też... ambicja nawiązania przyjacielskich stosunków z człowiekiem na tak wysokim w państwie stanowisku.

Już nazajutrz Vera posyła dla chorego synka kanclerza maleńki podarunek, do którego dołączony jest liścik dla ojca z wyrazami życzliwości. Schuschnigg przyjął to z zupełną obojętnością.

W kilka dni później hrabina kupuje na wystawie obrazów, urządzonej na cel dobroczynny, portret zmarłej małżonki kanclerza. Gest ten, jak również cena, którą Vera płaci za bezwartościowe dzieło malarskie — wywołują powszechne zdumienie.

Niemniej zdumiony jest nazajutrz Schuschnigg, któremu doręczono ten portret z króciutkim, subtelnym liścikiem od hrabiny Tym razem prezent wywiera na kanclerzu głębokie wrażenie. Schuschnigg pragnie osobiście złożyć Verze wyrazy podziękowania.

Podczas tego drugiego spotkania, hrabina Fugger prosi kanclerza o pozwolenie odwiedzania jego chorego synka, aby sierotce dać trochę kobiecego serca i ciepła...

Od tego dnia Vera jest codziennym gościem pałacu „Belwedere."

Miłość i obowiązek

Powoli budzić się zaczyna w sercu Schuschnigga głębsze do niej uczucie. Vera instynktem kochającej kobiety wyczuwa, iż należy on do niej. Pragnie zostać jego żoną. Potrzebny więc jest rozwód, który, w Austrii nie jest możliwy. Należy otrzymać zezwolenie Watykanu.

Sprawa musi przejść przez trzy instancje: w Wiedniu, Salzburgu i w Rzymie. Pierwsze dwie unieważniają małżeństwo Very Fugger i przy poparciu arcybiskupa Wiednia i prymasa Austrii, późną jesienią 1936 r. akty idą do Rzymu.

Schuschnigg i Vera, pewni, że Rzym nie odmówi, są już oficjalnie zaręczeni.

Niespodziewanie, burmistrz Wiednia Schmitz przeciwstawia się energicznie projektowanemu małżeństwu kanclerza, oświadczając mu:

— Związek ten będzie prawdziwym skandalem. Na sześć i pół milionów Austriaków istnieje napewno milion, których pożycie małżeńskie jest złe. Wszyscy oni zmuszeni są znosić z rezygnacją swój los, gdyż prawo nie przewiduje rozwodu. Nie należy więc czynić tego, co niemożliwe jest dla innych. Przede wszystkim nie wolno takiego demoralizującego ogół przykładu dawać Panu, jako kanclerzowi tego państwa.

Schuschnigg nie znajduje na to innej odpowiedzi, jak chęć dymisjonowania. Na to Schmitz:

— Poświęci Pan Austrię dla kobiety?

Polityka i serce

Kanclerz szuka wyjścia z kłopotliwej sytuacji. Pragnie być w porządku wobec kraju i dotrzymać formalnego przyrzeczenia małżeństwa, jakie dał ukochanej kobiecie.

W tym też okresie, w styczniu 1937 roku Schuschnigg bierze pod uwagę ewentualny powrót arcyksięcia Ottona Habsburga. Rozpoczynają się rozmowy z pretendentem do tronu, przy akompaniamencie entuzjastycznych artykułów większości prasy austriackiej

Na widownię wchodzi teraz Trzecia Rzesza. Uważa ona, iż restauracja Habsburgów stoi w sprzeczności z układem z 11 lipca 1936 r. Ambasadorowie niemieccy w Londynie Paryżu i Rzymie uprzedzają te mocarstwa, iż na wypadek ewentualnych kroków Austrii w kierunku powrotu na tron arcyksięcia Ottona — Rzesza wyciągnie najdalej idące konsekwencje.

W marcu 1937 r. Schuschnigg wygłasza w Eisenstadt przemówienie, w którym daje Niemcom gwarancje, że układ z 1936 r. będzie respektowany w całej rozciągłości.

Dwulicowy przyjaciel

Narzeczeni widują się nadal codziennie i wzajemne ich przywiązanie jest tym silniejsze, im większe są do pokonania trudności. Kanclerz, jak każdy zakochany, ma również swego powiernika. Na nieszczęście, jest nim minister Spraw Zagranicznych Guido Schmidt człowiek, który cieszy się największym zaufaniem Schuschnigga — działa na jego niekorzyść. On, von Papen i Vera są jedynymi ludźmi w Wiedniu, którzy jeszcze przed odjazdem Schuschnigga do Berchtesgaden wiedzieli o przyjęciu przez niego zaproszenia Hitlera.

Vera zostaje uprzedzona o podwójnej roli

HASSE ZETTERSTROEM.

PODUSZKA

Brovin i ja wróciliśmy nad ranem na okręt. Była dopiero piąta nad ranem, a myśmy mieli to uczucie, żeśmy wstali po to tylko, by się znowu położyć. Staliśmy w salonie, a nasze oczy zmęczone szukały dwóch wolnych miejsc do spania. Jakoś się znalazły, ale zaraz odkryliśmy coś, co było powodem następującej rozmowy. Rozmowę tę prowadziło się dyskretnie, szeptem, by nie obudzić ludzi śpiących w salonie. Brovin usiadł na swoim miejscu:

— Brak tu poduszki. Brak mojej poduszki.

— Ja mam swoją. Dla ostrożności kładę na niej chusteczkę. Nie można być dość ostrożnym.

— A tam leży gość, który ma dwie poduszki. Ma moją poduszkę. To jest niesprawiedliwe!

— Tak, to niesprawiedliwe, ale być może, że jemu to sprawia przyjemność, że może leżeć tak wysoko.

— Ja nie mogę leżeć bez poduszki! Musi wydać jedną poduszkę. Żądam swej poduszki!

— Tak, ale on przecież śpi. Chyba słyszysz, że śpi. Nie można go przecież obudzić. Może czuwał całą noc.

— To mnie nic nie obchodzi. Rano, gdy nie mam poduszki, nie jestem sentymentalny. — Oburza mnie zresztą wszelka niesprawiedliwość. Ty, który masz być istotą myślącą, musisz przecież zrozumieć, że ta sytuacja jest obrazem społeczeństwa ludzkiego. Oto on leży tam, pasożyt, i śpi na mojej poduszce, na poduszce uczciwego pracowitego obywatela...

— Sądzę, że jest to ktoś z towarzystwa żeglugi.

— Nie strugaj wariata! Tu dla każdej osoby jest jedna poduszka. Każdy z nas ma prawo do jednej poduszki, ale ten tam zabrał sobie dwie. Doskonale wiedział, że przyjdą inni ludzie, którzy zechcą mieć poduszkę, ludzie, którzy są zmęczeni i chcą wypocząć.

— Że też ty możesz tyle gadać o tak wczesnej godzinie.

— Gdy się obraża moje poczucie sprawiedliwości, budzi się moja czujność! Mogę wstać o północy i walczyć o swe prawo — moje poczucie sprawiedliwości nigdy nie zasypia.

— Rozumiem, ale moje musi mieć spokój. Co zamierzasz uczynić, by wreszcie zapanował spokój?

— Tego jeszcze nie wiem. Mógłbym przywołać kapitana, ale ten jest może zajęty. Stewardessy jeszcze nie ma. Nie przychodzi nigdy przed szóstą.

— Mógłbyś swoje palto zwinąć w poduszkę i położyć się na nim.

— Nie mogę tego uczynić.

— Dlaczego?

— Czy sądzisz, że potrafiłbym spać na zwiniętym palcie, zamiast na poduszce, skoro wiem, że moja poduszka, do której mam prawo, znajduje się pod łysiną jakiegoś gościa?

— Nie ma łysiny, lecz brunatne kędzierzawe włosy.

— Jest mi to obojętne.

Czułem, że zasypiam. Zmęczony podałem Brovinowi swoją poduszkę i powiedziałem:

— Weź ją, żeby nareszcie był spokój. Mogę się obejść bez poduszki, wolę tak leżeć.

— Na to się nie mogę zgodzić. Jest to twoja poduszka, a niesprawiedliwość w stosunku do ciebie jest też niesprawiedliwością w stosunku do mnie. Ale, jeśli tak bardzo chcesz, żebym wziął tę poduszkę, wezmę ją. Życzenia moich przyjaciół są dla mnie rozkazem.

Brovin wziął poduszkę. W tym samym momencie obudził się człowiek, który miał dwie poduszki i krzyknął:

— Co to za gadanie w nocy? Proszę o spokój!

Brovin odwrócił się natychmiast do ściany z głową na mojej poduszce i — usnął.

A ja leżałem cicho i zastanawiałem się. Po kilku minutach, gdym usłyszał, że gość o dwóch poduszkach znowu usnął, podkradłem się do niego, ostrożnie wyciągnąłem dolną poduszkę, a gdy się nie obudził, zabrałem też i górną. A następnie na palcach wróciłem na swoje miejsce i udałem się na spoczynek.

Od dawna leżę na dwóch poduszkach. Nie jest to może tak bardzo zdrowe, ale jest przyjemne.

(tłum. —si)

Schmidta i po powrocie kanclerza z Berchtesgaden otwiera mu oczy na istotną naturę jego „przyjaciela“, zrywając z nim wszelkie stosunki.

Wspólna niedola

W okresie całego miesiąca, jaki upłynął od powrotu ukochanego do wręczenia ultimatum Rzeszy, Vera nieprzerwanie przeczuwa niebezpieczeństwo. W piątek, 11 marca rano dowiaduje się o pierwszych groźbach Seyss-Inquarta i Glaise-Horstenau'a. Vera zdaje sobie sprawę, iż kanclerz poślubi ją jedynie w wypadku zrzeczenia się władzy; nie namawia go jednak do dymisji, przeciwnie — nalega na niepoddawanie się presji.

Z tej dawnej lekkiej frywolnej kobiety przeistacza się ona w pełną poświęcenia towarzyszkę niedoli ukochanego człowieka. Zachowuje się w tych tragicznych chwilach wprost po bohatersku.

Wieczorem, gdy wojska niemieckie przekroczyły granicę, a Wiedeń opanowany został przez narodowych socjalistów, Schuschnigg błaga Verę, by go opuściła, ratowała siebie. Odnawia kategorycznie. Dziś dzieli z ukochanym smutny los — więzienie.

ZMARTWIENIE MILIARDEREK AMERYKAŃSKICH

NIE BĘDZIE AMERYKAŃSKICH DEBIUTANTEK W BUCKINGHAM

Snobizm! snobizm!

G. Vauderbildt w swej świetnej książce „Farewell, Five Avenue!“ wspomina o snobistycznej manii, jaka opanowuje co roku sfery plutokracji amerykańskiej, kiedy zbliża się sezon dworski w Londynie. Tysiące matek i córek amerykańskich ogarniętych jest wówczas jedną tylko myślą: dostać się na oficjalne przyjęcie jakie wydają królestwo angielscy i być przedstawioną królowi. To więcej, niż prawo uściśnienia dłoni prez. Roosevelta, skrzętnie wykorzystywane przez przeciętnego Amerykanina. Być choć raz na dworze królewskim, to niejako nobilitacja dla żon i córek królów guzików czy smalcu, czy innych artykułów, konsumowanych przez cały świat. Ambasadorowie Stanów Zjednoczonych w Londynie zasypywani byli co roku na wiosnę setkami i tysiącami listów, błagających o poparcie u marszałka dworu angielskiego, który układa listy debiutujących w danym roku na dworze królewskim.

„Wprowadzacze“

W swym wyścigu do pałacu Buckingham Amerykanki nie szczędziły żadnych trudów ani wysiłków; swego czasu nawet kwitł specjalny rodzaj zarobkowania na tej manii, którą wykorzystywali podupadli materialnie członkowie arystokracji angielskiej dla poprawy swoich finansów. Po prostu wynajmowali się oni na sezon bogatym Amerykankom, zobowiązując się wzamian za określoną sumę wprowadzić je w świat londyński, a nawet na dwór królewski. Z tego procederu wyrobił się wreszcie specjalny typ „wprowadzaczy“, pośredników w życiu towarzyskim i nauczycieli dobrego wychowania.

Królowa redaguje listę gości

Naraz, w tym roku, manii tej położono kres w sposób jak najbardziej niespodziewany. O ile bowiem poprzedni królestwo, Jerzy V i królowa Maria pobłażliwie patrzyli na praktyki amerykańskie, o tyle królowa Elżbieta, należąca do bardzo ekskluzywnej szkockiej arystokratycznej rodziny, sama zajęła się w tym roku doborem osób, mających prawo wstępu na dwór królewski, skreślając wszystkich, nie odpowiadających warunkom towarzyskim. Zrozpaczone matki i córki uderzyły więc gremialnie do ambasadora Stanów Zjedn. w Londynie J. P. Kennedy'ego, prosząc o interwencję i spełnienie ich marzeń. Ale tu spotkał je zawód jeszcze boleśniejszy. Kennedy, gorący demokrata i wróg snobizmu, ogłosił wszem wobec, że żadnych próśb o przyjęcie i przedstawienie królowi nie będzie popierał. Na przyszłość tylko żony i bliskie krewne amerykańskich dyplomatów mogą liczyć na przyjęcie na dworze, inne nawet najbardziej uporczywe prośby pozostaną w ogóle bez odpowiedzi.

2000 zawiedzionych

2000 Amerykanek — matek i córek, przebywających obecnie w Londynie w oczekiwaniu na przyjęcie na dworze, musi więc z powrotem spakować swe kufry, złożyć w nich obmyślane w ciągu długich miesięcy suknie dworskie i wrócić ze wstydem do Ameryki — gdzie oczekuje ich szyderstwo i drwiny ze strony do tychczasowych konkurentek. J. P. Kennedy naraził się zaś na zemstę najbogatszych kobiet Ameryki, które nigdy nie przebaczą mu tej kompromitacji. Zdobył sobie nowego niespodziewanego wroga przed swą ewentualną kampanią wyborczą na stanowisko prezydenta Stanów, coraz częściej bowiem pada jego nazwisko jako możliwego kandydata po Roosevelcie. Jeżeli przegra, będzie w pewnej części ofiarą swych bezkompromisowych przekonań społecznych.

Już nie zobaczą króla

Znikną więc tłumy Amerykanek, zjeżdżających się na luksusowych statkach do Europy po to tylko, aby zobaczyć króla i móc się potem chwalić przed mniej szczęśliwymi rówieśniczkami z zaszczytu zamienienia dosłownie dwóch słów z monarchą Anglii. Posmutnieją również młodzi lordowie i baroneci, spokojnie ciągnący zyski ze snobizmu swych zamorskich, mniej utytułowanych braci.

Łóżko Napoleona dla króla Anglii

Sentyment dla koronowanych głów

Co najmniej paradoksem nazwać się musi tę prawdę niezbitą, że Francja, państwo na wskroś republikańskie, posiadające najburzliwsze karty w dziejach ustosunkowania się do własnych monarchów, wykazuje dziwny sentyment dla obcych głów koronowanych. Prawda to znana dobrze samym Francuzom i nawet służąca za temat do licznych farsowych sztuk teatralnych, rewii, dowcipów i karykatur.

Wersal odpadł.

Przyjęcie angielskiej pary monarszej w Paryżu będzie tak świetne, jak tylko dozwolą ramy możliwości. Spory kłopot sprawiała Francuzom kwestia, gdzie pomieścić dostojnych gości, panujących nad serdecznie zaprzyjaźnionym narodem. Wybór opinii padł na Wersal, lecz zrezygnowano wkrótce z realizacji tego pomysłu. Bo i jak tu ulokować króla i królową Anglii w budynku wprawdzie olśniewającym przepychem, w budynku dźwigającym na sobie szmat najświetniejszego okresu historii Francji, ale nie wyposażonym w łazienki, centralne ogrzewanie i instalację ciepłej wody? Tradycja i historia to jeszcze nie wszystko!

Na Quai d'Orsay.

Wskutek ciasnoty terenu odpadł pałac prezydenta Lebruna, odpadła ambasada angielska, bo przecież niepodobna gościć monarchów Anglii na ich własnym terytorium — i wreszcie zdecydowano się na gmach ministerstwa spraw zagranicznych na Quai d'Orsay. Należało jednak nadać temu gmachowi charakter przytulnego locum. Urzędnicy i stenotypistki ustąpili z radosną gotowością z biur, a ich miejsce zajęła armia architektów tapicerów, sztukatorów, instalatorów i tp. aby uczynić budynek mieszkalnym i przyozdobić z przepychem godnym dostojnych gości i ważności chwili.

Urządzenie pałacu na Quai d'Orsay będzie stanowiło przedziwne i pełne w smaku połączenie muzealnych, drogocennych mebli i dywanów z nowoczesnym komfortem. Z Wersalu sprowadzono dla królowej Elżbiety wspaniałe łoże królowej Marii Antoniny, w jej prywatnym salonie znajdują się najpiękniejsze stylowe meble z francuskich muzeów, prezentujące się świetnie na seledynowym tle ścian i sufitu.

„Niezrównana“ łazienka.

Tuż obok apartamentów, wyposażonych w zabytkowe urządzenie, znajduje się salon gotowalniany w połączeniu z łazienką, którą określili zwiedzający słowem „niezrównana“. Jak gdyby nowoczesność wydała walkę przeszłości! Ściany są wykonane z zielonego marmuru w kolorze morskiej wody, na środku apartamentu łazienkowego stoi wanna ze srebrnych kamyków mozaikowych. Na szerokich półkach szklanych umieszczono flakony kryształowe, zaopatrzone w cyzelowane monogramy srebrne. Obok łazienki gotowalnia, wyłożona puszystymi dywanami i urządzona wygodnymi, wyścielanymi meblami. Sypialnia królowej z historycznym łożem Marii Antoniny utrzymana jest w tonie piaskowym i złotym.

Apartamenty króla.

Apartamenty króla Jerzego utrzymane są w barwach Napoleona: kość słoniowa, czerwień i złoto. Są one dostosowane do historycznego łoża cesarza Francji, na którym spocznie gość angielski. W każdym pokoju ukryli zręcznie architekci aparaty telefoniczne i połączenia radiowe, aby nie psuły antycznego uroku umeblowania. 11.000 m. kw. sufitów i ścian obrabia obecnie armia malarzy i robotników, wydobywając spod pokrowca kurzu i patyny czasu skarby sztuki, nieznane nawet stałym mieszkańcom gmachu, tj. urzędnikom ministerstwa. Apartamenty pary królewskiej będą przyozdobione najpiękniejszymi kwiatami z Francji i z kolonii. Przed gabinetem króla na parterze rozpościerają się olbrzymie grzędy najbarwniejszych kwiatów Riwiery i kaktusów z Maroka.

Dotychczas wynoszą koszta inwestycji na przyjęcie angielskiej pary królewskiej w pałacu na Quai d'Orsay 8 milionów franków.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

WYROK ŚMIERCI!

Morderca kupca w Świętochłowicach skazany na śmierć

Wojskowy Sąd Okręgowy w Krakowie, jako sąd doraźny ogłosił dziś o godz. 8.35 rano wyrok skazujący Brunona Konrada Smykałę na karę śmierci.

Wyrok ogłoszony został na dużej sali Sądu Wojskowego przy ul. Montelupich. Tuż przed ogłoszeniem wyroku wprowadzono na salę oskarżonego, który zjawił się prowadzony przez dwóch eskortantów. Smykała zajął miejsce na ławie oskarżonych, oczekując ogłoszenia wyroku.

W chwilę później rozległ się odgłos dzwonka. Wszystko na sali powstało z miejsc. Za stołem zajął miejsce trybunał, z szefem Sądu Wojskowego jako przewodniczącym.

Przewodniczący odczytuje wyrok sądu doraźnego. Brunon Konrad Smykała, urodzony w roku 1915 w Nieparzycach w Niemczech, odbywający służbę w Zgierzu, oskarżony o to, że dnia 18 kwietnia 1938 o godz. 19-tej w Świętochłowicach zabił właściciela sklepu Franciszka Wolnego kilkoma uderzeniami w głowę i zawiązaniem mu szyi, zostaje uznany winnym zbrodni przeciw życiu i zdrowiu i zasądzony na karę śmierci. Równocześnie sąd orzeka, wydalenie oskarżonego z wojska oraz utratę praw obywatelskich na zawsze.

W dalszym ciągu przewodniczący odczytuje motywy wyroku. Sąd ustalił m. in., że oskarżony zaraz po aresztowaniu wypierał się winy. Przyznał się jednak w toku dochodzeń, podtrzymując, że nie miał zamiaru zabijać Wolnego, a jedynie chciał dokonać kradzieży.

Na podstawie zeznań oskarżonego i przewodu sądowego ustalono, że Smykała przybył na urlop do Świętochłowic w dniu 10 kwietnia.

Żyjąc w niezgodzie z macochą nie zamieszkał u swego ojca w domu, lecz u znajomych. Przez cały czas swego pobytu w Świętochłowicach błąkał się po ulicach, sypiając u znajomych w przedsionku, piwnicy na deskach.

I tak zbliżał się dzień powrotu. Smykała, jak twierdzi, nie miał pieniędzy na kolej, a prócz tego nie mógł zwrócić długu swemu koledze w pułku. W tym stanie rzeczy zrodziła się u niego myśl dokonania przestępstwa.

Powziął zamiar obrabowania Wolnego, gdyż znał go z dawnych czasów, wiedział, że staruszek nosi okulary i słabo widzi, co ułatwi mu zadanie.

Krytycznego dnia o godz. 17.30 udał się do sklepu Wolnego, aby przekonać się, czy znajdzie tam pieniądze. Wszedł do sklepu bocznym wejściem i kupił pudełko pasty. Widział jak kupiec wkładał należność do szuflady, gdzie znajdowały się pieniądze. Rabunku teraz nie dokonał, gdyż w tym momencie wszedł do sklepu jakiś klient. Smykała wyszedł więc ze sklepu, ukrył się w ciemnej sieni i tutaj czekał aż klient ów wyszedł ze sklepu. Wówczas wszedł z powrotem i zażądał od Wolnego, aby mu dał pastę marki „Jaśniej słońca". Kupiec odwrócił się, aby zdjąć pastę z półki, a wówczas Smykała sięgnął do szuflady po pieniądze.

W tym momencie rozległ się dzwonek alarmowy. Staruszek odwrócił się i zapytał: „Co tam robicie?" Smykała rzucił się na niego przechylił go na beczkę i uderzył pięciokilowym odważnikiem w głowę. W tej chwili od zewnątrz ruszył ktoś klamką. Smykała zerwał sznurek z fartucha i zadzierżgnął go na szyi staruszka. Nie dość tego, dotknął jeszcze ręką lewego boku, i widząc, że Wolny oddycha, zadał mu jeszcze kilka uderzeń odważnikiem w głowę. Uspokojony, że „Wolny nie zrobi już hałasu" położył go twarzą na podłodze i zabrawszy z kasy pieniądze zbiegł ze sklepu, zamykając go za sobą.

Z kolei następuje opis dalszych wypadków, oraz ujęcia i przesłuchania sprawcy.

Sąd doszedł do przekonania, że nie ma mowy o jakichkolwiek objawach choroby umysłowej, nie zachodzi wypadek, aby w chwili działania oskarżony był w stanie silnego wzruszenia, względnie nie mógł rozpoznać znaczenia swego czynu i pokierować swym postępowaniem. Wprost przeciwnie oskarżony wykazał dużo zimnej krwi, opanowania i spokoju, toteż jest rzeczą wykluczoną, aby czynu swego dokonał w afekcie.

Zeznał oskarżony, że chciał tylko dokonać kradzieży, ale wówczas nie musiał zabijać Wolnego. To ponawianie ciosów i badanie czy denat żyje, utwierdziło sąd w przekonaniu, iż oskarżony przestępstwa dokonał z rozwagą.

Przy wymiarze kary sąd wziął pod uwagę zarówno przyznanie się oskarzonego, jak też jego bardzo dobrą opinię w oddziale, fakt że nie był karany w czasie służby wojskowej, że w ogóle nie był karany do roku 1937. Dopiero wówczas złe stosunki rodzinne sprowadziły go na drogę przestępstwa i został ukarany czterokrotnie za drobne kradzieże, zdobywając sobie opinię złodzieja. Kary nie przyczyniły się jednak do jego poprawy.

Pobudki działania były niskie, powodował się chęcią zysku. Jako człowiek inteligentny, zdawał sobie sprawę, że w wojsku grozi za takie przestępstwo kara śmierci. Prócz tego sąd wziął pod uwagę silne napięcie złej woli i wielką udrękę fizyczną ofiary.

Wyrok ten został zatwierdzony przez dowódcę O. K.

Po ogłoszeniu wyroku przewodniczący stwierdził, że wyrok jest prawomocny i podlega natychmiastowemu wykonaniu. Oskarżonemu przysługuje prawo prosić o łaskę Pana Prezydenta R. P.

— Czy oskarżony prosi o łaskę?

— Proszę.

Przewodniczący zamyka rozprawę o godz. 9tej min. 12. Trybunał udaje się na naradę, po czym prośba skazańca zostanie przesłana Panu Prezydentowi R. P.

Nowa klinika laryngologiczna stanie przed zimą

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji senatu U. J., pod przewodnictwem rektora Szafera. Na porządku dziennym znalazła się również sprawa budowy nowej kliniki laryngologicznej. Komisja przyjęła przedstawiony plan budowy. Zaznaczyć należy, że ministerstwo na ten cel w bieżącym roku wyasygnowało 250000 zł, a dalsze kwoty wstawione będą do budżetu przyszłorocznego. Nowa klinika stanie na terenie ogrodów poza szpitalem św. Łazarza obok kliniki wewnętrznej U. J. Prace rozpoczęte zostaną już w najbliższym czasie a gmach kliniki w stanie surowym stanie pod dachem przed nadejściem zimy. Budynek narazie będzie jednopiętrowy i pomieści 50 łóże dla chorych

Katastrofa kolejowa na linii Bieńczyce-Czyżyny i jej epilog przed sądem

W dniu 15 lutego 1937 na linii Bieńczyce—Czyżyny omal nie doszło do poważnej katastrofy kolejowej, która mogła pociągnąć za sobą tragiczne następstwa. Jedynie dzięki przytomności umysłu maszynistów dwóch pociągów nie doszło do zderzenia.

Sprawa była następnie przedmiotem dochodzeń władz prokuratorskich i zakończyła się sporządzeniem aktu oskarżenia przeciw trzem funkcjonariuszom kolejowym, oskarżonym o zaniedbanie swych obowiązków. Aktem oskarżenia zostali objęci Ryszard Makowski, asystent PKP w Czyżynach, Władysław Tabacz — hamulczy z Krakowa oraz Piotr Gzyl, konduktor z Prokocimia.

W dniu dzisiejszym sprawa znalazła się na wokandzie sądowej.

PRZEJAZD P. PREZYDENTA R.P. PRZEZ KRAKÓW

Wczoraj w godzinach wieczornych przejechał przez Kraków P. Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki. Panu Prezydentowi towarzyszy kilku członków rządu. Pan Prezydent udał się do Mościc, poczem — jak słychać — zwiedzi budowę zapory w Rożnowie i ośrodki przemysłowe w C. O. P.

FLEISCHEROWA W WIĘZIENIU W KRAKOWIE

Obrona Fleischerowej, skazanej na karę 5 lat więzienia, zabiegała u władz centralnych o przeniesienie oskarżonej z więzienia krakowskiego do jej rodzinnego miasta Tarnowa. Prośba ta jednak nie została uwzględniona.

Głośna ta sprawa znajdzie jeszcze swój epilog przed Sądem Najw., dokąd wpłynęła już skarga kasacyjna.

Z powodu absencji świadka nie odpowiadają przed przysięgłymi

Na wokandzie sądu przysięgłych w Krakowie znalazła się w kwietniu sprawa o rabunek. Ławę oskarżonych zajęli Antoni Palończyk, karany już kilkakrotnie, dalej Mieczysław Książek i Jan Wójcik.

Wyżej wymienieni pozostają pod zarzutem dokonania dwóch napadów rabunkowych. I tak według aktu oskarżenia — mieli dokonać napadu na dom Jana Bachorza w Spytkowicach, gdzie powiesili psa, a następnie wtargnęli do domu i sterroryzowawszy domowników dokonali rabunku.

Następnie ci sami sprawcy mieli dokonać napadu na Zakład Księży Salezjanów w Skawie gdzie zostali jednak spłoszeni.

Prokurator dr Rawa postawił wówczas wniosek o odroczenie sprawy, ze względu na to, że jeden z wezwanych świadków nie przybył do sądu.

Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i sprawę odroczył. W tym stanie rzeczy, wobec zniesienia sądu przysięgłych sprawa znalazła się dziś przed trybunałem Sądu Okręgowego w Krakowie.

Pościg za bandytą na ul. Basztowej

Zasądzony na 6 lat więzienia

Przed kilkoma miesiącami głośny był w Krakowie wypadek, jaki zdarzył się na ul. Basztowej. Do mieszkania p. Adama Ryszewskiego usiłował włamać się złodziej, który został jednak przez dozorczynię domu spłoszony. — Włamywacz wybiegł wówczas z domu i począł uciekać plantami.

Gdy jeden ze ścigających zbliżył się do niego, uciekający zagroził mu rewolwerem. W końcu udało się bandytę ująć. Dwaj policjanci odprowadzali go na komisariat. W drodze na komisariat aresztowany zaproponował jednemu z policjantów, że da mu 100 zł. o ile pozwoli mu odrzucić od siebie rewolwer.

Jak się okazało, aresztowanym był Henryk Dynarzewski z Warszawy, który stanął następnie przed sądem i został zasądzony na 6 lat więzienia. Dziś rozpatruje sprawę Dynarzewskiego Sąd Apelacyjny. Broni adw. dr Jan Bader.

Namówiła obłąkanego syna do przestępstwa

Ponura tajemnica pożaru pod Krzeszowicami

W Czernej pod Krzeszowicami wybuchł pożar w stodole Szczepana i Franciszka Pałków. Ogień przerzucił się na sąsiednią stodołę, a w końcu na dom mieszkalny. Wszystkie trzy budynki spłonęły doszczętnie.

Od dalszego rozszerzenia się ognia uchroniły sąsiednie zabudowania oddziały straży pożarnej z Krzeszowic i Miękini. Straty wynoszą około 7.000 zł.

Dochodzenia podjęte celem wykrycia sprawcy podpalenia, doprowadziły do rewelacyjnych rezultatów.

Okazało się, że stodołę podpalił umysłowo chory, syn gospodarza 28-letni Adam Pałka. Nakłoniła go do tego własna matka, Salomea.

Jak się wydaje Pałkowej chodziło o uzyskanie premii asekuracyjnej, na którą ubezpieczona była stodoła w sumie 290 zł., podczas gdy rzeczywista wartość zniszczonej już rudery wynosiła zaledwie 50 zł.

Jednak ogień przerzucił się na sąsiednie budynki, powodując ogółem straty, dochodzące do 7.000 złotych.

Zarówno matkę, jak i umysłowo chorego podpalacza osadzono w areszcie. Dalsze dochodzenia trwają.

Teatry i Kina

TEATR ŻYDOWSKI

Czwartek, g. 8 wiecz.: „Kobieta dla wszystkich".

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek, godz. 8 wiecz.: „Wikinda".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Kombatanci".
APOLLO: „Pepe Le Moko" (Jean Gabin, Mireille Ballin)
ATLANTIC: „Byłam szpiegiem" wg. sztuki teatralnej „Fräulein Doktor" (Dita Parlo) i „Lekarz pięknych kobiet" (L. Young, W. Baxter)
BAGATELA: „Caranga" oraz rewia.
LOPP: Trójka hultajska (Sielański, Woliński).
PROMIEN: „Ubóstwiana" z Martą Eggerth.
STELLA: „Płomienne serca"
SZTUKA: WRZOS.
UCIECHA: „Fortancerki".
WANDA: „Manewry huzarskie"

—oo—

Radio na dziś

PIĄTEK, 6 MAJA.

15 Muzyka z płyt; 15.25 Lokalne wiadomości gospodarcze i z Warszawy; 15.45 „Ogień zwyciężył wodę" pogad. Henryka Bzyla dla dzieci starszych; 16 Rozmowa z chorymi; 16.15 Koncert orkiestry dętej P. P. W. pod dyr. Józefa Jelenia; 16.50 Pogadanka aktualna; 17 „Rola kobiet w gospodarce aprowizacyjnej kraju" — odczyt wygł. Jadwiga Krawczyńska; 17.15 Recital fortepianowy Wandy Piaseckiej; 17.50 Przegląd wydawnictw prof. Henryk Mościcki; 18 Wiadomości sportowe; 18.15 z Łodzi: Koncert tria cytrzystów; 18.40 „Skrzynka ogólna" w opr. Stan. Broniewskiego; 18.50 Informacje; 18.55 Program na dzień następny; 19.00 „Zemsta" komedia Al. Fredry, radiofonizacja i reżyseria Tad. Byrskiego, wstęp Tad. Żeleńskiego-Boy'a, opr. muz. St. Nawrockiego (wznowienie); 20.30 Kwartet gitarowy. Wykonawcy: St. Olechowicz, W. Rogalski, J. Synowiec, M. Bienias. 20.45 Dziennik wieczorny i pogad. aktualna; 21 Koncert symfoniczny w wyk. orkiestry PR. pod dyr. K. Wiłkomirskiego oraz A. Korytko-Czapska (śpiew); 22.10 „Kalejdoskop". Wyk.: Janina Tillgner-Zakrzewska i J. Gerżabek (piosenki), Fr. Łukasiewicz (fort.), 2 piccoliny oraz płyty; 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteor.; 23—23.30 Muzyka z płyt.

WARSZAWA. 6.15—18.10 p. Kraków; 18.10 Płyty; 18.30 Program; 18.35 Audycja dla wsi; 19—20.30 p. Kraków; 20.30 Piosenki w wyk. M. Fogga; 20.45—23 p. Kraków; 23 „Uzdrowiska polskie" — odczyt w jęz. franc.; 23.15 Płyty.

LWÓW. 6.15—13.45 p. Kraków; 13.45 Pogadanka społeczna; 13.50 Płyty; 14.55 Giełda lwowska; 15 Gawęda regionalna; 15.20 Wiadom. bieżące; 15.30—18.10 p. Kraków; 18.10 Informator turystyczny; 18.15 Koncert rozrywkowy; 18.35 „Portrety lwowskie: Tadeusz Rutowski"; 18.50—23.30 p. Kraków.

NIEDOZWOLONY ZABIEG

Przed sądem krakowskim odpowiada dziś akuszerka Maria Kościółek, oskarżona o dokonanie niedozwolonego zabiegu u Antoniny S., która również objęta została oskarżeniem.

—oo—

2000 recept dla narkomanów

Bydgoszcz. 6. 5. W czwartek rano rozpoczął się w Bydgoszczy sensacyjny proces przeciwko lekarzowi dr Antoniemu Lewandowskiemu dawniej zam. w Bydgoszczy. Prokurator zarzuca osk. dr Lewandowskiemu, że od stycznia do września 1937 r. zapisywał bezprawnie narkomanom narkotyki bez istotnej potrzeby. Dr Lewandowski zapisał ogółem przeszło 2000 recept na narkotyki dla 250 osób. Były wypadki że oskarżony zapisywał jednej osobie dwie a nawet trzy recepty dziennie. Przeszło pół kilograma narkotyków znalazło się w rękach narkomanów.

Oskarżony nie przyznaje się do winy. — Twierdzi, że wydając recepty na narkotyki, swoim pacjentom — nie szkodził ich zdrowiu.

uśmiechnij się

Publicity

Jedna z rozgłośni amerykańskich nadaje transmisję z placu boju w Chinach. Na zakończenie radio-reporter oświadcza:

— Reportaż z tej emocjonującej bitwy, w której padło — pod gwarancją — 2000 zabitych zawdzięczają państwo wspaniałomyślności firmy „Hampson and Sons, Limited", wyrabiającej niezrównane cukierki od kaszlu — mała paczka — 20 centów duża — 50 centów!

Niedokończona symfonia

Lloyd George, który nie zrezygnował z udziału w życiu politycznym, miał niedawno wygłosić przemówienie na meetingu w jednym z miasteczek walijskich. Przewodniczący przedstawiając go zebranym zawołał z entuzjazmem.

— Lloyd George był dla Anglii tym, czym Joanna d'Arc dla Francji!

— Dlaczego więc — rozległ się głos z tłumu — nie został jeszcze spalony?

Dobra lokata

O miernym, ale bardzo zarozumiałym pewnym literacie jeden z jego złośliwych kolegów po piórze powiedział ostatnio:

— On zajmuje miejsce w pierwszym rzędzie wśród pisarzy... szóstego rzędu!

Kompromis

Do pewnego banku nadeszło zapytanie o wypłacalność jednego z klientów.

Złej opinii nie chciano wydawać. Dobrej — nie można było również wydać.

Ostatecznie odpowiedź brzmiała następująco: „Szanowny panie! W załatwieniu cennego pisma Sz. Pana z 2 bm. komunikujemy z żalem, że nie otrzymaliśmy wyż. wymienionego."

Tempi passati

W związku z mianowaniem marsz. Balbo wicekrólem Etiopii warto przypomnieć zabawną anegdotę, która w swoim czasie kursowała w Italii:

Przed paru laty marsz. Balbo zgłosił się do Mussoliniego i zażądał mianowania go wicekrólem Libii. Il Duce uzależnił swą zgodę od aprobaty królewskiej. Balbo udał się do Wiktora Emanuela i przedstawił mu swą prośbę.

— Dobrze, mój drogi Balbo — odparł monarcha — ale zapominasz, że właściwie to ja jestem wice-królem!

Niesprawiedliwość

Do mieszkania pewnego bankiera włamali się dwaj złodzieje. Bankierowi zakneblowali usta i przywiązali go do fotela. Następnie zabrali się do rozbijania kasy ogniotrwałej.

— Patrz Franek! — odzywa się w pewnej chwili jeden ze złodziei. — Bodaj to być bogatym! Siedzi sobie taki w fotelu i patrzy, a ty człowieku mocuj się z tą diabelną kasą!

Tajemnica

Oficer egzaminuje rekruta.

— Z ilu części składa się karabin?

— To jest tajemnica wojskowa.

Okoliczność łagodząca

Adwokat broni przed sądem swego klijenta:

— Prawdą jest, że oskarżony ukradł pakiet akcyj, ale panowie sędziowie raczą zważyć, że już nazajutrz akcje te spadły ogromnie w kursie i klient mój poniósł dotkliwą stratę.

Po amerykańsku

Stuprocentowy Amerykanin siada do pośpiesznego pociągu zdążającego z Nowego Jorku do Hollywood.

— Źle się pan wybrał, bo przed chwilą czytałem, że całe miasto zniszczyła powódź.

— Nie szkodzi — odpowiada Yankes — zanim tam dojadę całe miasto będzie już odbudowane.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Mecz tenisowy Polska-Dania rozpoczyna się dzisiaj

Dziś, w piątek rozpoczyna się w Katowicach mecz tenisowy o puchar Dawisa pomiędzy reprezentacjami Polski i Danii. Będzie to 20-ty nasz mecz o puchar Dawisa. Dotychczas na 19 spotkań wygraliśmy tylko 6, przegraliśmy 13. Stosunek punktów wynosi 35:55 na naszą niekorzyść.

Dotychczasowe wyniki Polski w walkach o puchar Dawisa przedstawiają się następująco:

1925 r.	Polska	Anglia	0:5
1926 r.	Polska	Anglia	0:5
1927 r.	Polska	Belgia	0:5
1928 r.	Polska	Dania	0:5
1929 r.	Polska	Anglia	0:5
1930 r.	Polska	Rumunia	3:2
1930 r.	Polska	Anglia	0:5
1931 r.	Polska	Norwegia	3:2
1931 r.	Polska	Dania	2:3
1932 r.	Polska	Holandia	4:1
1932 r.	Polska	Anglia	1:4
1933 r.	Polska	Holandia	2:3
1933 r.	Polska	Włochy	2:3
1934 r.	Polska	Belgia	4:1
1934 r.	Polska	Estonia	5:0
1934 r.	Polska	Grecja	5:0
1935 r.	Polska	P. Afryka	2:3
1936 r.	Polska	Austria	2:3
1937 r.	Polska	Czechosł.	1:4

W czwartek przybyła do Katowic tenisowa reprezentacja Danii na mecz o puchar Dawisa z Polską. Na dworcu powitali gości przedstawiciele Śląskiego Okr. Zw. Tenisowego oraz dziennikarze sportowi. Duńczycy zamieszkali w hotelu „Monopol". W godzinach popołudniowych odbyli oni pierwszy trening na centralnym korcie Pogoni.

Organizatorzy zamierzają poza normalnymi rozgrywkami urządzić kilka gier pokazowych z udziałem Jadwigi Jędrzejowskiej oraz Volkmer - Jakobsenowej. Projektowana jest m. in. gra mieszana pomiędzy parą Hebda - Jędrzejowska a parą duńsko polską Ulrych - Volkmer Jakobsen.

W czwartek po południu odbyło się losowanie meczu o puchar Dawisa Polska - **Dania.** Dało ono następujący wynik:

W piątek walczy Hebda z Ploughman'em a Tłoczyński z Bekevold'em.

W sobotę para Tłoczyński - Hebda spotka się z parą Ulrich - Koerner.

W niedzielę Tłoczyński gra z Ploughman'em a Hebda z Bekevold'em.

Sędzią meczu będzie p. Scott. Początek gier każdego dnia o godzinie 15-tej.

Proces von Cramma

Agencja Reutera donosi z Berlina, że proces słynnego tenisisty von Cramma odbędzie się w Berlinie dnia 14 maja.

Jak wiadomo, von Cramm oskarżony jest o przestępstwo przeciw obyczajności.

PIERWSZY w SEZONIE MECZ TENISOWY O PUCHAR DAVISA

W czwartek rozpoczął się w Dublinie mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy Irlandią i Włochami. Pierwszy dzień dał wynik nierozstrzygnięty 1:1.

Kogers (Irlandia) pokonał Stefaniego (Włochy) 7:5, 2:6, 6:3, 6:2, a Canapele (Włochy) wygrał z Mac Veagh (Irlandia) 6:0, 6:2, 6:0.

KTO BĘDZIE WALCZYŁ NA MECZU TRENINGOWYM W SOSNOWCU?

Jak już podaliśmy w dniu 11 maja w Sosnowcu rozegrany zostanie mecz treningowy pomiędzy dwiema reprezentacjami Polski, ustalonymi przez kapitana związkowego p. Kałużę. Na podstawie tego meczu p. Kałuża ustali skład reprezentacji polskiej na mecz z Irlandią.

Na mecz treningowy w Sosnowcu kapitan związkowy Kałuża wyznaczył następujących 26 graczy:

Bramkarze: Madejski (dawniej Wisła), Pawłowski (Cracovia),

Obrońcy Szczepaniak (Polonia Warszawa), Giemza (Ruch) Gałecki (ŁKS), Michalski (Naprzód), Pająk (Cracovia).

Pomocnicy: Góra (Cracovia), Dytko (Dąb) Piec II (Naprzód), Sobkowiak (Warta), Nytz (Polonia), Wasiewicz (Pogoń), Nowakowski (Ruch), Haliszka (Chełmek).

Napastnicy: Piec I (Naprzód) Piontek (AKS) Scherfke (Warta), Wilimowski (Ruch), Wodarz (Ruch), Habowski (Wisła), Cebula (Śl.) Korbas (Cracovia), Baran (Warszawianka), Pytek (AKS).

OGROMNE ZAINTERESOWANIE MECZEM POLSKA-BRAZYLIA

Mecz o mistrzostwo świata Polska—Brazylia, który się odbędzie w Strassburgu wywołał ogromne zainteresowanie wśród polskiej emigracji we Francji.

W licznych koloniach polskich we wschodniej Francji organizowane są wycieczki autobusowe i według obliczeń conajmniej 5000 miejscowych emigrantów polskich będzie obecnych na meczu.

Niemniejsze zainteresowanie mecz Polska—Brazylia wywołał wśród Polaków we Francji środkowej i północnej. We Francji środkowej znajduje się bardzo dużo emigrantów, pracujących na roli, którzy w swoim czasie usiłowali doprowadzić do skutku mecz reprezentacji Krakowa w St. Etienne.

Ze względu na stosunkowo niewielkie oddalenie od Strasburga, należy oczekiwać przybycia i stamtąd licznych wychodźców. We Francji północnej dyrekcja kolejowa postanowiła uruchomić specjalny pociąg, który po opuszczeniu Lille zatrzymywać się będzie w większych koloniach i zabierze stamtąd emigrantów udających się na mecz.

—oo—

KONFERENCJA PREZESÓW OKRĘGÓW KOLARSKICH

Prezes Polskiego Związku Kolarskiego płk. Gebel zamierza zwołać w najbliższym czasie konferencję prezesów wszystkich okręgów kolarskich, celem omówienia aktualnych zagadnień. dotyczących sportu kolarskiego.

—oo—

SPRAWA T. ZW. NIEZALEŻNYCH KOLARZY

Polski Związek Kolarski, jak wiadomo. zwrócił się do wszystkich okręgów z zapytaniem w sprawie utworzenia t. zw. niezależnych kolarzy. Dotychczas związek otrzymał odpowiedź od 5-ciu okręgów. Jedynie Warszawa i Pomorze wypowiedziały się za utworzeniem niezależnych kolarzy, Łódź, Lwów i Śląsk oświadczyły się przeciw.

—oo—

ZAGINIONY MOTOCYKLISTA ODNALAZŁ SIĘ

Uczestnik raidu motocyklowego „sto mil po Polsce" Tadeusz Borek-Gostyński, o którym rozeszły się pogłoski, że uległ ciężkiemu wypadkowi, gdyż nie powrócił na czas do Poznania, wrócił do miasta inną drogą zdrów. — Jak się okazuje, miał on na trasie szereg defektów, wobec czego zrezygnował z udziału w konkurencji, a wrócił do Poznania inną trasą.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.